

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: „Leopold Tyrmand. Pisarz - człowiek spektaklu - świadek epoki” tak brzmi pełny tytuł wydawnictwa Narodowego Centrum Kultury, z okazji obchodów roku Leopolda Tyrmanda, w setną rocznicę jego urodzin i trzydziestą piątą rocznicę śmierci pisarza. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska, a naszym gościem jest dzisiaj Magdalena Woźniewska-Działak, pod której redakcją ukazał się tom. Dzień dobry.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Powiedzieć, że to wyjątkowe wydawnictwo to niewiele powiedzieć, bo książka oprócz tego, że została pięknie wydana, jest też zapisem wielu punktów widzenia. Szesnaścioro autorów opublikowało w tomie artykuły związane z Leopoldem Tyrmandem. Pani rozpoczyna słowem wstępu i kończy wywiadem z Matthew Tyrmandem – synem Leopolda Tyrmanda. Wspólnie stworzyli Państwo nie tylko portret pisarza, ale także obraz czasów, w których żył, szczególnie w Polsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak, mam wielką nadzieję, że udało się powiedzieć o Tyrmandzie bardzo wiele ciekawych i ważnych rzeczy. Przypomnieć postać pisarza i niezwykłego człowieka, sięgając po ten tom, warto zwrócić uwagę na tytuł. Tytuł właśnie podyktowały teksty. Bardzo zależało nam na tym, żeby w roku jubileuszowym przypomnieć spuściznę Leopolda Tyrmanda, oczywiście nie jest tak, że dopiero teraz odkrywamy jego twórczość, bo śmiem twierdzić, że jest to pisarz dobrze znany. „Dziennik 1954” ma już dużą literaturę przedmiotu, interesował i interesuje badaczy nieustannie. O powieści „Zły” powiedziano już bardzo wiele. Wiemy, że wówczas, kiedy ukazała się w latach pięćdziesiątych, zrobiła, dziś można powiedzieć, zawrotną karierę, także wiemy o Tyrmandzie już sporo, ale właśnie w tomie chcieliśmy przypomnieć te teksty i inne, na przykład powieść „Filip”, która jest chyba troszkę mniej znana, ale także i tę część jego pisarstwa, która nie jest beletrystyką, to znaczy te książki, jak „Cywilizacja komunizmu” czy „U brzegów jazzu”.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Właśnie, Leopold Tyrmand to postać, którą można rozpatrywać na wiele sposobów. Znamy go głównie jako pisarza, o czym pani teraz powiedziała, ale trudno nie myśleć o „Złym” filmowo. Artysta jest już nierozzerwalnie związany z jazzem, do tego dochodzi Tyrmand-filozof i oczywiście listy. W tomie jest na przykład artykuł o jego korespondencji z Jerzym Giedroyciem, jest to artysta kompletny.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Bez wątpienia, w zasadzie można sięgać po Tyrmanda z bardzo wielu różnych powodów. Właśnie, po pierwsze można sięgać do znakomitego pisarstwa. Myślę, że te powieści bardziej i mniej znane, ciągle mogą wywoływać bardzo duże emocje i sprawiać po prostu przyjemność i fachowym, i niefachowym czytelnikom, ale i właśnie to, o czym pani mówi, Tyrmand może interesować jako znawca filmu. Człowiek, który był w epoce, w której żył i tworzył, może to nie tak typowe, bardzo kinem zainteresowany, dostrzegał w kinie i w filmie, taki świat, w którym można było powiedzieć więcej i za pomocą rozmaitych strategii filmowych również, można było opowiadać rzeczywistość, która

niekoniecznie była barwna, kolorowa, właśnie filmowa. W książce, w tomie, o którym mowa, pisze o tym Izabela Tomczyk, która pokazuje w jaki sposób, te zainteresowania kinem i filmem, dawały o sobie znać w pisarstwie, na przykład właśnie, ta umiejętność skupiania się na szczególe, opowiadania rzeczywistości, tak jakby stało się za kamerą, używało się kamery, prawda? To jest rzadkość, Tyrmand to potrafił. Zresztą warto przypomnieć, że miał ambicje filmowe, pisał scenariusze, bardzo mu zależało na tym, żeby być również znanym i od tej strony.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I zabiegał o te filmowe znajomości.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Zabiegał o filmowe znajomości, chodził bardzo często do kina, był na bieżąco. Jak wiemy, nie do końca mu się to udało, no ale ta rzeczywistość, w której żył i tworzył, zwłaszcza tutaj w Warszawie, dopóki nie opuścił Polski na stałe, no właśnie, była nie do końca sprzyjająca, nie wszystkie pomysły udało mu się zrealizować.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I to ciągle trwa, z tego co wiem, to tylko jedna powieść, została do tej pory zekranizowana.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak, została tylko jedna powieść zekranizowana, co może dziwić, dlatego że w zasadzie wszystkie jego powieści, na przykład [śmiech] wspomniana już przeze mnie powieść „Filip”, o której pisze w tomie Marcin Całbecki, no wydaje się wręcz gotowym scenariuszem i to takim scenariuszem, który rezultat filmowy, można byłoby oglądać z wypiekami na twarzy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Nie wspominając o „Złym”.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Nie wspominając o „Złym” oczywiście. To jest powieść, która ciągle czeka na [śmiech] znakomitego reżysera, jak sądzę, bo stawia też bardzo wysokie wymagania aktorskie i reżyserskie właśnie, ale byłoby naprawdę wspaniale, gdyby móc pójść kiedyś na „Złego” Tyrmanda do kina.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale wróćmy do Tyrmanda-pisarza, należy mieć na uwadze, że Leopold Tyrmand to nie „tylko”, i tutaj to słowo tylko mówię w cudzysłowie, autor „Złego” i „Dziennika 1954”, co podkreśla pani w swoim artykule. Warto też sięgać po inne jego książki, bo to nie są tylko powieści, są także między innymi: opowiadania i felietony.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak, opowiadania i felietony, im troszkę mniej miejsca poświęcono w tym tomie, ale dużo poświęcono w książce, która wydaje mi się szczególnie istotna i która właśnie, mimo zapewnień syna – Matthew Tyrmanda, że ma recepcje, ta recepcja jest niekoniecznie jeszcze zadowalająca, tak bym powiedziała. Może nawet, można użyć takiego sformułowania, że jest niedoinwestowana badawczo, mam na myśli „Cywilizacje komunizmu” oczywiście.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Coś na pograniczu felietonu, artykułu, dziennika.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak, a jednocześnie z zapowiedzią pisarza, już na samym początku i wprost, że książka ma pretensje literackie, więc książka, która może

wzbudzać zainteresowanie, a jednocześnie stanowić nie lada wyzwanie dla badaczy. W tomie poświęcone są tej książce dwa teksty: Wojciecha Kudyby i Wacława Lewandowskiego i bardzo mnie to cieszy, ponieważ [śmiech] z jednej strony, w tych tekstach opowiedziane są perypetie związane z publikacją tej książki i pierwsze recenzje, które mogły zaważyć, właśnie na jej recepcji, ale z drugiej strony mowa jest o tym, jak kunsztownym pisarskim dokonaniem jest ta książka - jej złożona forma, poligatunkowość. I to doskonale koresponduje, właśnie z założeniem pisarza, który na samym początku mówił o tym, że książka zgłasza pretensje literackie, a przecież jest to pamflet na komunizm. W mojej ocenie, książka posiada niezwykle walor edukacyjny, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Myślę, że dzisiaj nawet można by czytać „Cywilizacje komunizmu” i mówić o życiu w socrealizmie, o tym, że to w istocie było niemożliwe, a jednak możliwe. Życie w świecie na opak, o tym opowiada ta książka. Myślę, że zwłaszcza młode pokolenie mogłoby mieć z tej lektury wielki pożytek.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale właśnie, czytelnicy znają Leopolda Tyrmanda ze „Złego”, bo jest to zarówno doskonała literatura, jak i rozrywka, bo przecież powieść kryminalna, ale pani stawia tezę w swoim artykule we wstępie do tomu, że najśłynniejszym, najwybitniejszym - może tak – najwybitniejszym dziełem Tyrmanda jest „Dziennik 1954” roku, napisany w zaledwie przez trzy miesiące tego roku tytułowego.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak myślę, że nic nie zmieni tutaj [śmiech] tego faktu, że „Dziennik 1954” jest, właśnie najwybitniejszym dokonaniem Leopolda Tyrmanda. Czyta się tę książkę z wielkim zainteresowaniem i z wypiekami na twarzy również, bo jest to książka, która opowiada o bardzo konkretnej rzeczywistości, konkretnym czasie - pierwszych trzech miesiącach roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt cztery, ale opowiada też o bardzo wielu innych rzeczach. Po pierwsze oczywiście o samym Tyrmandzie. O człowieku, który mierzy się z własnym losem. O pisarzu, który próbuje odnaleźć się w rzeczywistości państwa rządzonego przez komunistów, ale musimy pamiętać, że „Dziennik...” to także opowieść o Warszawie. To jest też tekst, który opowiada o tym mieście i o związkach pisarza z tym miastem, w bardzo szczególny sposób. Inaczej niż w „Złym”, w którym przecież, również swoisty hołd Warszawie zostaje – Konwicki się wyraził - oddany i sama powieść „Zły” zresztą została właśnie Warszawie, „mojemu kochanemu miastu”, jak powiedział Tyrmand, zadedykowana. W „Dzienniku...” jest też mowa o ludziach, którzy otaczają Tyrmanda, to są bardzo konkretne postaci, to są ludzie z krwi i kości, którzy w podobny sposób mierzą się z rzeczywistością socrealizmu, ale jak wiemy, pisarz zauważa, że nie jest to łatwe i na różne sposoby radzą sobie właśnie z tą rzeczywistością, więc jest to bardzo ciekawy portret Warszawy, życia kulturalnego, życia społecznego, rzeczywistości, która pisarza otacza i jednocześnie jest to zrobione, opisane w taki sposób, że do dziś nie traci swojej atrakcyjności, tak bym to ujęła.

KATARZYNA OKLIŃSKA: To co zwróciło moją uwagę w tomie poświęconym Leopoldowi Tyrmandowi to „Robinson warszawski”, czyli artykuł Bogusława Doparta, który ukazuje, że Leopold Tyrmand był właśnie takim „warszawskim Robinsonem”, samotnikiem w wielkim mieście, rozbitkiem, który próbował ocalić swoją autonomię w totalitarnej rzeczywistości.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak, moglibyśmy dodać właśnie, że dziennik to jest także, a może przede wszystkim, opowieść o tym, jak ocalić swoją niezależność, jak ocalić samego siebie, swój system wartości; którego nie chce się zmieniać tylko dlatego, że

rzeczywistość jest ponura i trudna, że trudno się w niej odnaleźć i znaleźć sojuszników w walce z nią, tylko dlatego, że ta rzeczywistość jest opresyjna. Poznajemy w dzienniku Tyrmanda jako człowieka bezkompromisowego, człowieka, który toczy nieustanny spór, ale też człowieka, który płaci za to bardzo wysoką cenę. Strategie jego obrony, jakie są opisane właśnie w artykule wspomnianym, są rozmaite. Ta rzeczywistość wymaga aby nieustannie szukać nowych sposobów walki o własną niezależność i o własny wewnętrzny spokój również, aby żyć w zgodzie ze sobą, ale właśnie z drugiej strony płaci się za to wysoką cenę. Najczęściej jest się skazanym na osamotnienie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I w konsekwencji emigracje.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Na poczucie... Tak, tak, na poczucie, że się jest niezrozumianym i w konsekwencji na emigrację, bo oczywiście w bardzo dużym stopniu wyjazd Tyrmanda z Polski na stałe, był podyktowany właśnie tym, że nie mógł realizować, ani swoich ambicji pisarskich, ani filmowych, o których wspominałyśmy; ani, na dobrą sprawę dziennikarskich, bo wiemy, że zamykanie kolejnych redakcji, przede wszystkim niemiła, nawet dramatyczna przygoda z zamknięciem redakcji „Tygodnika Powszechnego”, która bezpośrednio wpłynęła na napisanie dziennika, przyczyniła się do tego, że ostatecznie Tyrmand wybrał emigrację, wyjechał do Stanów.

KATARZYNA OKLIŃSKA: To właśnie sprzeciw wobec ideologii, stał się dla Leopolda Tyrmanda credo i takim punktem odniesienia, a może nawet podstawą tożsamości, czego wyrazem jest właśnie, nie tylko „Dziennik 1954, ale wspomniana przez panią „Cywilizacja komunizmu”, ale chciałabym zwrócić, w naszej rozmowę uwagę na jeszcze coś innego, nie lada gradka dla wielbicieli twórczości Leopolda Tyrmanda, to wywiad z jego synem Matthew Tyrmandem, z którym przeprowadziła pani rozmowę i który ukazał się w omawianym przez nas tomie, mimo że dzieci - bliźnięta, straciły tatę w wieku czterech lat, to mają na jego temat poro do opowiedzenia, głównie za sprawą mamy, która to opowiadała im o ich tacie - Leopoldzie Tyrmandzie.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak, na samym początku, Matthew Tyrmand zwraca uwagę na to, że był małym dzieckiem, kiedy zmarł Leopold Tyrmand – jego ojciec. No właśnie, ale jak się dowiadujemy, ta wiedza była o ojcu cały czas przekazywana i żywa. Matthew Tyrmand jest dzisiaj, można powiedzieć i biografem, i czytelnikiem, i znawcą pisarstwa własnego ojca. Tym bardziej wydawało się zasadne i ważne, aby udzielił tego wywiadu, aby opowiedział o ojcu, o tym w jaki sposób on go zapamiętał, bo ta perspektywa osobista syna jest zupełnie inna, niż ta perspektywa, która towarzyszy badaczom twórczości Leopolda Tyrmanda. Jak sądzę, wiele rzeczy zostało tutaj powiedzianych, o których już wiemy, dzięki znakomitym biografom, bo jest ich kilka, to też nie jest tak, że zupełnie nic nie wiemy o życiu Tyrmanda.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Chociażby najnowsza Marcela Woźniaka, o której z autorem rozmawia Martyna Matwiejuk w podcaście Audycji Kulturalnych.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak, bardzo się cieszę, że udało nam się również biografę Leopolda Tyrmanda zaprosić do domu i że jeden z tekstów w tomie również jest jego autorstwa, poprzedza zresztą wywiad z Matthew Tyrmandem. Także dowiadujemy się wielu

rzeczy, które są nam już znane i o których możemy przeczytać w książkach Marcela Woźniaka, ale właśnie ta osobista perspektywa również pozwala pomyśleć i zobaczyć Tyrmanda troszkę inaczej. To zawsze robi wrażenie, kiedy słyszymy z ust najbliższych o losach dramatycznych, na przykład losach wojennych rodziny czy o powodach opuszczenia kraju – emigracji.

KATARZYNA OKLIŃSKA: A także podejściu do religii czy żydowskości.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak, tak, bo wydaje się, że może ten wątek, jakoś gdzieś tam umyka. Jednocześnie właśnie Matthew wprost mówi o tym, jakie to miało znaczenie i jaki był związek Leopolda Tyrmanda i z katolicyzmem, i z judaizmem właśnie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: To co zwróciło moją uwagę, to ostatnie pytanie, które zadaje pani Matthew Tyrmandowi: „Co było największą miłością życia Leopolda Tyrmanda: muzyka, sport, literatura?” i nie zdradzimy odpowiedzi na to pytanie, zachęcamy do przeczytania tomu, ale zapewniam, jest zaskakujące, bo okazuje się, że nie o pojedyncze składowe kultury Tyrmand zabiegał i nie o nie chodziło mu najbardziej. Trudno byłoby go tak zasufladkować i sklasyfikować, prawda?

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Tak, pytanie było zadane bardzo świadomie i w celowy sposób, ponieważ towarzyszyło temu przekonanie, że właśnie Tyrmand jako dziennikarz podejmując tematy związane z modą, ze sztuką, z muzyką, szeroko pojętą kulturą; też w taki bardzo swoisty i sobie właściwy sposób, w ogóle rewolucjonizował dziennikarstwo. W tamtym czasie to nie było oczywiste, że można na poważnie mówić o modzie czy na poważnie mówić o sporcie, więc pytanie zostało zadane bardzo świadomie i celowo. Natomiast odpowiedź jest rzeczywiście zaskakująca i bardzo ważna, bardzo cenna. Rzuca też światło i ciekawie podsumowuje, można tak powiedzieć, piarstwo Leopolda Tyrmanda.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Bardzo dziękuję za to spotkanie, gościem Audycji Kulturalnych, gościem moim i Państwa była dzisiaj Agnieszka Woźniewska-Działak, pod której redakcją powstał tom: „Leopold Tyrmand. Pisarz - człowiek spektaklu - świadek epoki”, który to tom, został wydany nakładem wydawnictwa Narodowego Centrum Kultury. Bardzo pani serdecznie dziękuję, że zgodziła się pani z nami dzisiaj spotkać.

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK: Bardzo dziękuję i zapraszam do lektury.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Kolejnym naszym gościem, który opowie o losach tomu o Leopoldzie Tyrmandzie, który został wydany nakładem wydawnictwa Narodowego Centrum Kultury, jest szefowa wydawnictwa NCK - Małgorzata Chrobak. Dzień dobry.

MAŁGORZATA CHROBAK: Dzień dobry, witam.

KATARZYNA OKLIŃSKA: To kolejny tom jubileuszowy, które przygotowało wydawnictwo Narodowego Centrum Kultury, za jego sprawą Leopold Tyrmand dołączył do grona klasyków.

MAŁGORZATA CHROBAK: Seria „Jubileusze” to jest nasza, taka seria wydawnictwa Narodowego Centrum Kultury, w której staramy się przypomnieć osoby naprawdę ważne dla kultury Polskiej. Rzeczywiście w tym panteonie, większość stanowią pisarze, ale nie tylko, bo jest i Moniuszko, i w tym roku dołączył Jan Paweł II, i wielki filozof Roman Ingarden. Ze względu na to, że właśnie ten rok dwa tysiące dwudziesty... patronowali mu i Jan Paweł II ze względu na setną rocznicę urodzin, i Roman Ingarden ze względu na pięćdziesiątą rocznicę śmierci, i wreszcie nasz bohater – Leopold Tyrmand, również w setną rocznicę urodzin i trzydziestą piątą rocznicę śmierci. Ja myślę, że takie rocznice są bardzo ważne, bo pozwalają przypomnieć i trochę spojrzeć inaczej na takie wielkie postacie, które gdzieś znalazły się w naszej kulturze, a które może, albo gdzieś przysypał je kurz zapomnienia albo zbudowaliśmy im jakiś pomnik z brązu, niekoniecznie taki, jaki powinien powstać, albo też wsadziliśmy w jakieś ramy czy szufladki, które niestety, no nie do końca są też właściwe.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Postanowili Państwo podzielić ten tom na cztery części, które odpowiadają czterem postawom, czterem sferom zainteresowań tego pisarza.**

MAŁGORZATA CHROBAK: Tak, no właśnie, to jest ciekawe, że Leopold Tyrmand wymyka się wszelkim klasyfikacjom. On się wymyka szufladkowaniu. On się wymyka ramom. Nie jest łatwo go jakoś okiełznać i w tym wielkość tej postaci. Tom nazywa się „Leopold Tyrmand. Pisarz - człowiek spektaklu - świadek epoki”, redaktor tomu Magdalena Woźniewska-Działak, podzieliła ten tom na cztery całości tematyczne, ale celowo też nie dała im tytułów. To też pokazuje właśnie jak nieuchwytny jest Tyrmand, jak nieuchwytna jest jego twórczość, ale no też, jak nieuchwytny jest jako postać. Recepcja Tyrmanda była przez te lata, po prostu niesprawiedliwa i niesłuszna. Po pierwsze w momencie, kiedy był rzeczywiście postacią świata literackiego w latach pięćdziesiątych, na początku lat sześćdziesiątych w PRL-u, był postacią niejako trochę taką deprecjonowaną, odsuwaną w bok. Oczywiście był taką ciekawostką towarzyszką, ale też szybko przylgnęła do niego łaska bikiniarza i właśnie te kolorowe skarpetki czy jazz, czy właśnie, gdzieś tam jakaś taka niepokorność; przeważały i może, nie do końca traktowano go też poważnie jako pisarza. To oczywiście było też celowe, no bo wiadomo było, że był bardzo niewygodny dla ówczesnego establishmentu i te represje, które go spotkały, wiadomo że odsunęły go też od świata literackiego, ale też od świata dziennikarskiego, bo pamiętajmy, że oczywiście był też dziennikarzem. Był też takim bieżącym relacjonatorem życia społecznego. Był też osobą, która po prostu cały czas potrzebowała wypowiadać się. Później, po prostu go... w momencie kiedy wyjechał na zachód, wiadomo, że takie osoby spotkał ostracyzm kompletny. Tutaj na miejscu został wykreślony, właściwie i z podręczników, i właściwie nazwisko Tyrmanda do osiemdziesiątego dziewiątego roku przestało funkcjonować w takim szerszym obiegu. Oczywiście funkcjonował w takim obiegu węższym, ale też przede wszystkim jako autor powieści niemalże brukowej, obyczajowej, kryminału – „Złego”. Po osiemdziesiątym dziewiątym roku przypomniano sobie o nim, no bo właśnie postać ciekawa, wielowymiarowa, kolorowa; ale też myślę, że dość niesprawiedliwie w taki jednoznaczny sposób ujęto go, jako taką ikonę popkultury bardziej - a nie rzeczywiście jakiegoś pisarza, który miał coś ważnego do powiedzenia i myślę, że właśnie teraz jest ten moment, żeby spojrzeć na niego z różnych perspektyw i z różnych punktów widzenia.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Taka publikacja jest cenna, gdy mamy dostęp do dzieł autora. Tom pomaga uporządkować wiedzę i zapoznać się z innymi punktami widzenia na twórczość pisarza, dlatego jest wyjątkowe akurat w tym przypadku, dostęp do**

dzieł Leopolda Tyrmanda jest nieograniczony, można sięgnąć po wybrane dzieła, ale takiego krytycznego spojrzenia może brakować i ten tom uzupełnia tę lukę.

MAŁGORZATA CHROBAK: Ja myślę, że tak i co więcej, po pierwsze w momencie, kiedy zaczniemy czytać te eseje, szczęśliwie autorzy, często sięgają po samego Tyrmanda, dają cytaty i ja myślę, że jeśli ktoś jeszcze nie zna Tyrmanda to po prostu się zarazi. Chociażby czytając właśnie niektóre fragmenty zacytowane przez autorów naszego tomu, a warto wymienić niektóre nazwiska, bo to jest naprawdę wybitne postacie świata humanistyki: profesor Paweł Rodak, profesor Wojciech Kudyba, profesor Jarosław Klejnocki, profesor Dariusz Pachocki i wielu innych, to spojrzenie jest naprawdę z różnych punktów widzenia. I teraz tak, pisząc te eseje, autorzy rzeczywiście odkrywali dla nas Tyrmanda na nowo, pokazywali go w inny sposób, ale też często właśnie odnosili się do Tyrmanda, czerpali z niego pokazywali cytaty.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ja chciałbym od siebie dodać, że książka została przepięknie wydana w twardej oprawie, z niesamowitą dbałością o szczegóły, o czym mogą się Państwo przekonać sięgając po tom, którego wydawnictwem, jest wydawnictwo Narodowego Centrum Kultury, a naszym gościem była dzisiaj szefowa wydawnictwa NCK - Małgorzata Chrobak. Małgosiu bardzo ci dziękuję za poświęcony czas.

MAŁGORZATA CHROBAK: Dziękuję ślicznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.